

Pracodawcy o gospodarce rynkowej

z **Ludwikiem Będkowskim**, prezesem,
i **Andrzejem Dyją**, wiceprezesem Zarządu Krajowego Związku
Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych, rozmawia Zbigniew Leszczewicz

Według mojej oceny zrzeszacie około 25 % komercyjnego wykonawstwa geodezyjnego w Polsce. To ogromny potencjał i możliwość realizowania własnej strategii działania. Jakie zadania są dla Związku najistotniejsze w tej kadencji?

LUDWIK BĘDKOWSKI: Podstawowym zadaniem Związku Pracodawców jest ochrona praw i reprezentowanie interesów zrzeszonych członków wobec związków zawodowych pracowników, organów władzy i administracji państwowej oraz organów samorządu terytorialnego. O ile problemy na styku związków zawodowych pracowników i pracodawcy są praktycznie rozwiązywane na szczeblu zakładu pracy, o tyle reprezentowanie pracodawców wobec organów władzy wymaga od Związku ciągłego bilansowania spraw, czy to z zakresu prawa pracy, czy ustaw i przepisów regulujących funkcjonowanie gospodarki oraz występowanie z nimi, w trosce o godziwe miejsca pracy dla geodetów, do odpowiednich centralnych i naczelnych organów zarządzających państwem.

ANDRZEJ DYJA: Istotnym problemem jest brak uprawnień do wykonywania prac geodezyjno-kartograficznych dla firm – podmiotów gospodarczych. Dotychczas uregulowano w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym* uprawnienia dla osób fizycznych. Ten stan rzeczy powoduje, że pracodawca jako osoba prawna nie może zgłosić roboty do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego pozostając na tzw. łasce swojego pracownika posiadającego danego typu uprawnienia. Natomiast odpowiedzialność zażle lub nienależyte wykonanie danej usługi geodezyjno-kartograficznej ponosi bezpośrednio pracodawca. Przepis ten z 1989 r. nie przystaje do dzisiejszej rzeczywistości. Kolejny problem to wykorzystanie uprawnień zawodowych przez urzędników administracji geodezyjnej do wykonywania dodatkowych prac na własny rachunek, kłócące się z zasadą bezinteresowności urzędnika publicznego. Taka forma uprawnień wymaga zastąpienia inną, eliminującą występujące tego typu patologie.

LB: Równie ważnym elementem regulacji prawnej jest ustrój gospodarczy, a konkretnie jego brak. Pracodawcy z wielkim niepokojem śledzą ponowną nacjonalizację usług geodezyjno-kartograficznych w otoczeniu państwowych zadań poprzez powoływanie w różnej formie zakładów pomocniczych, jednostek budżetowych i innych jednostek organizacyjnych do technicznego świadczenia usług. Zjawisko to szczególnie bulwersuje prywatne przedsiębiorstwa, które uwierzyły, że w Polsce buduje się gospodarkę rynkową. Natomiast na tym przykładzie widać, że najtrwalsze są stare koncepcje z okresu realnego socjalizmu. Wła-

dzy brak determinacji do uregulowania kolejnej patologii. My widzimy konieczność prywatyzacji lub likwidacji zakładów i jednostek budżetowych oraz gospodarstw pomocniczych.

AD: Następnym zagadnieniem, którym zajmuje się Zarząd, to zamówienia publiczne, a konkretnie równość podmiotów wobec ustawy o zamówieniach publicznych. I tutaj od kilku lat próbujemy przekonać ustawodawcę (a akurat w naszej branży widać to jak na dłoni), że gospodarki rynkowej nie zbuduje się szybko, jeżeli władzy brak będzie woli politycznej do całościowego uregulowania tego problemu. O ile można mówić, że zachowane są warunki uczciwej konkurencji pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi, spółdzielczymi, prywatnymi i spółkami prawa handlowego, to musi budzić sprzeciw przystępowanie do przetargu jednostek dotowanych przez budżet (w końcu z naszych podatków) i geodetów uprawnionych zatrudnionych w administracji czy w ośrodkach dokumentacji geodezyjno-kartograficznej. Paradoxem jest fakt, że np. wojewódzkie biura geodezji i terenów rolnych jako zakłady budżetowe wojewody przy wykonywaniu zadań własnych mają określone ceny urzędowe na usługi geodezyjno-kartograficzne, bardzo często wyższe od cen wolnorynkowych, co pozwala im w majestacie dziś obowiązującego prawa przystępować do przetargu o zamówienie publiczne z ceną niższą od kosztów technicznego wytworzenia. Podobną nieprawidłowością jest przystępowanie do przetargu o zamówienia publiczne wyższych uczelni technicznych, które takie zamówienia wykonują na sprzeczanie geodezyjnym zakupionym często z tzw. grantów, a ponadto przy zakupie dla potrzeb dydaktyki taki sprzęt jest zwolniony z cła i podatku VAT. Co na to minister finansów?

Zaś geodeci zatrudnieni w administracji każdego szczebla lub w ośrodkach dokumentacji wykonują zamówienie najczęściej kosztem czasu pracy, jaki mają poświęcić na obsługę komercyjnego wykonawstwa przy jednoczesnym bezpośrednim i szybkim dostępie do zasobów ośrodka i częstokroć taniej, bo przy nieodpłatnym użyciu sprzętu stanowiącego własność państwa.

Problem cen przetargowych ma również inne aspekty...

LB: Tak, publiczna wiarygodność informacji geodezyjnej jest na tyle istotna, że nie należy dalekoterownie tolerować kiepskich, lecz tanich opracowań. Należy bezzwłocznie wprowadzić w całym publicznym systemie zamówień na roboty geodezyjne zasady dwuetapowości rozpatrywania ofert. W pierwszym etapie wyłącznie promowaną jakością powinna być ocena techniczna, a następnie z wybranych 2-3 ofert – cena, termin i inne korzyści zamawiającego. To rozwiązanie jest możliwe w aktualnym systemie prawnym. ■